



Zuzanna Ginczanka

Amatorski zbiór poezji

SPIS TREŚCI

1. Praczk	3
2. Łowy	3
3. Poeci tłumnie po kawiarniach zgromadzeni wyrażają swoje zdanie o pewnym tomie wierszy . . .	4
4. Prasa	4
5. Non omnis moriar	5

Użyte teksty jak i zdjęcie na stronie tytułowej znajdują się w pełni w domenie publicznej.
Opracowanie dedykuję światu i świadomie umieszczam je w domenie publicznej.

Data kompilacji: 2025-07-23.

Opracował Jakub Mańczak.
manczak.net

1. PRACZKI

„SZPILKI” 1937 NR. 8 (21 LUTEGO), s. 2

Dana - dana, dana - dana,
szumi, szumi biała piana
pomalutku, ostrożniutko
piorą praczki biel cieniutką,
by nie podrzeć koroneczki
i oszczędzić na bombeczki,
by nie rozpruć falbaneczek
i zbudować tank – taneczek,
by nie zniszczyć tych staniczków,
i nakupić pancerników.
Pomalutku, ostrożniutko
piorą praczki biel cieniutką –
łupu – cupu, chlastu – chlastu,
nowy wonny rośnie gaz tu,
chlastu – chlastu, łupu – cupu,
nowe lśniące czołgi Kruppów,
nowy pocisk, mina modna,
nowa smukła łódź podwodna,
nowy typ gazowej świeczki
z koroneczki, z falbaneczki.
To nie pralnia i nie balia
(wiem, bo patrzę w czas i dal ja),
to piekielne kadzie czarcie,
jeśli stwierdzać rzecz otwarcie –
Dana - dana, dana - dana –
szumi, szumi czarna piana,
łupu - cupu, szumi, pryska
czarny olej, smoła śliska,
krew stygnąca, gęste mrowie,
śmierć w okopie, w polu, w rowie –
a nad smołą trzaska siarka,
czart do pracy pędzi czarta
i śpiewają cienkim głosem
słodkie praczki lnianowłose.

2. ŁOWY

„SZPILKI” 1937 NR. 14 (4 KWIETNIA), s. 3

W gąszczu przeszłości, w zamierzchłe dzieje,
w groźne, zawile bory i knieje,
z dłonią wplecioną w uprząż i grzywy
czarni na koniach pędzą myśliwi.
Nozdrza rozdęte, tułów schylony,
usta zacięte wzrok wytężony –
pędzą jak wichry czarnym galopem
za wątlym śladem. za nikłym tropem.
Jakiż to zapal wzrok im rozszerza?
Czegoż szukają? Jakiego zwierza?
Jakiż to poryw pierś im wypręża
godny rycerza i godny męża?
Pędzą myśliwi w zamierzchłe dzieje,
gdzie ślad porasta i trop czernieje,
w gąszczach przeszłości, z uporem mrówki
babki szukają, babki – żydówki,
babki – żydówki bliźniego swego,
wroga ciętego, druha dobrego,
a gdy wywęszą babkę jak łanię,
to w surmy, w trąby, w rogi i granie!
O łowy piękne! O dumne łowy
w tajnych, sekretnych dziejach alkowy!
O wielkie, harde, wzniosłe tropienia,
godne rycerzy i godne pienia!

3. POECI TŁUMNIE PO KAWIARNIACH ZGROMADZENI WYRAŻAJĄ SWOJE ZDANIE

O PEWNYM TOMIE WIERSZY

„SZPILKI” 1937 NR. 7 (14 LUTEGO), s. 5

Po pierwsze
złe wiersze

Po drugie
za długie

Po trzecie

Po czwarte
nic nie warte
hańba takiemu poecie

Po piąte
pachną Folksfrontem

Po szóste
puste

Po siódme
nudne

Po ósme
rozpuszne

Po dziewiąte
czytaliśmy piąte przez dziesiąte

Po dziesiąte
vide – dziewiąte

Po jedynaste
pisane przez pederastę

Po dwunaste do dziewiętnastego
nie czytaliśmy nigdy nic gorszego

Po dwudzieste
trącał wiersze pies te

4. PRASA

„SZPILKI” 1937 NR. 17 (25 KWIETNIA), s. 2

Pisarczyki wyzwały Pismaków
od najlichszych zupełnie łajdaków,

więc Pismaki narobiły krzyku
i wyzwały od łajdaków Pisarczyków,

Pisarczyki z traskiem pisarskim
odpaliły im w sposób dziarski,

więc Pismaki zdziwione niemile
nie zostały bynajmniej w tyle.

Pisarczyki z ogromnym hałasem
potępiły pismacką prasę,

więc Pismaki z pismackim huczkiem
w tejże prasie im dały nauczkę.

Pisarczyki czuły się dotknięte
strzeliły nowym argumentem –

O północy krążą po ulicy
obląkani Stali Czytenicy.

5. NON OMNIS MORIAR

„ODRODZENIE” 1946 NR. 12 (24 MARCA), s. 7

Non omnis moriar – moje dumne włości,
Łąki moich obrusów, twierdze szaf niezłomnych,
Prześcieradła rozległe, drogocenna pościel
I suknie, jasne suknie pozostaną po mnie.
Nie zostawiłam tutaj żadnego dziedzica,
Niech więc rzeczy żydowskie twoja dłoń wyszpera,
Chominowo, lwowianko, dzielna żono szpicla,
Donosicielko chyża, matko folksdojczer.
Tobie, twoim niech służą, bo po cóż by obcym.
Bliscy moi – nie lutnia to, nie puste imię.
Pamiętam o was, wyście, kiedy szli szupowcy,
Też pamiętali o mnie. Przypomnieli i mnie.
Niech przyjaciele moi siądą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb i własne bogactwo:
Kilimy i makaty, półmiski, lichtarze –
Niechaj piją noc całą, a o świcie brzasku
Niech zaczną szukać cennych kamieni i złota
W kanapach, materacach, kołdrach i dywanach.
O, jak będzie się palić w ręku im robota,
Kłęby włosia końskiego i morskiego siana,
Chmury prutych poduszek i obłoki pierzyn
Do rąk im przylgną, w skrzydła zmienią ręce obie.
To krew moja pakuły z puchem zlepi świeżym
1 uskrzydłonych nagle w aniołów przemieni.